Prawda o kocie w butach

Dawno, dawno temu, za górami, za lasami stał sobie zamek, a obok zamku znajdował się duży staw. W zamku mieszkała królewska rodzina. Jednak nie o niej będzie ta bajka. Opowiem wam o tym, co w dawnych czasach działo się nad stawem.

Zapewne znacie królewskie obyczaje. Niewiele jednak wiecie o zwyczajach, jakie panowały wówczas nad wodą. Dawniej, podobnie jak i dziś, ludzie kąpali się w stawach. Czynili to jednak nie dla zabawy ani ochłody, lecz przede wszystkim po to, aby się umyć i – jak wierzono – nabrać od wody zdrowia i urody. Kąpali się młodzi i starsi, bogaci i biedni. A że lato tego roku było wyjątkowo gorące, wielu korzystało z takiej sposobności.

Pewnego dnia w stawie kąpał się syn młynarza, niejaki Bartłomiej. Rozebrał się, zdjął swoje długie skórzane buty, całe osypane białą mąką, ubranie starannie złożył w kostkę i wskoczył do wody.

Bartłomiej był młody i często kąpał się w stawie. Los nie poskąpił mu urody, ale niestety nie obdarzył go bogactwem. Był najmłodszym synem młynarza, dlatego rodzinny młyn przypadł jego starszym braciom. Jemu dostały się jedynie długie skórzane buty i kot.

Nie było to wiele, ale Bartłomiej i z tego był bardzo zadowolony. W tamtych czasach mało kto posiadał porządne skórzane buty, a kot również okazał się niezwykle pożyteczny. Łapał myszy niczym błyskawica.

Bartłomiej i jego kot pracowali razem w młynie. Chłopiec nosił ciężkie worki z mąką, a kot pilnował, żeby myszy nie dobierały się do zapasów zboża. Każdego wieczoru Bartłomiej był od stóp do głów obsypany mąką. Chodził więc nad staw, żeby się umyć, a kota zawsze zabierał ze sobą.

Kot kąpieli nie lubił, więc zostawał na brzegu i pilnował ubrania oraz butów swojego pana.

Żeby się nie nudzić, Bartłomiej rozmawiał z kotem podczas kąpieli. Zwierzak siadał wtedy w jednym z wysokich butów. Ponieważ but był długi, czasami wystawała z niego tylko kocia głowa, a innym razem kot chował się w nim całkowicie.

Zdarzało się nawet, że obaj bawili się w chowanego. Na klaśnięcie Bartłomieja kot wskakiwał do jednego z butów, a chłopiec próbował odgadnąć, w którym się ukrył.

Właśnie tego dnia, gdy Bartłomiej zażywał kąpieli, do zamku wracała królewska rodzina. W karecie jechali król, królowa i ich piękna córka.

Król i królowa od dawna szukali dla księżniczki odpowiedniego męża. Podróżowali po całym królestwie, przedstawiając jej kolejnych książąt, rycerzy i zamożnych młodzieńców. Żaden jednak nie spodobał się księżniczce.

– Sama znajdę sobie męża! – oznajmiła w końcu rodzicom. – I tylko temu, którego sama wybiorę, rzucę się w ramiona.

Królewską karetę ciągnęły konie. Po długiej podróży były zmęczone i szły coraz wolniej. Choć do zamku pozostał już tylko niewielki kawałek drogi, woźnica, za pozwoleniem króla, zatrzymał się przy stawie, aby napoić zwierzęta.

Kareta stanęła nad brzegiem wody.

Król wyjrzał przez okno i nagle zobaczył coś bardzo dziwnego.

Na piasku stały dwa długie buty. W jednej chwili z jednego z nich wychyliła się kocia głowa.

– Co za dziwy! – roześmiał się król. – Spójrz, córko! Kot w bucie!

Księżniczka natychmiast wyjrzała przez okno, lecz w tym samym momencie kot schował się do środka.

– Gdzie ten kot, ojcze? Niczego nie widzę. Czyżbyś stroił sobie ze mnie żarty? – zapytała poirytowana.

Tym razem przez okno wyjrzała królowa.

Kot znów wystawił głowę.

– Rzeczywiście! – zaśmiała się. – Kot w bucie! Czegoś takiego jeszcze nie widziałam!

Królowa ustąpiła miejsca księżniczce, aby i ona mogła zobaczyć niezwykły widok.

Ale gdy tylko księżniczka wychyliła głowę przez okno, kot ponownie zniknął.

– Nie ma żadnego kota! – oburzyła się królewna.

– Patrz uważnie. Na pewno zaraz znowu się pokaże – powiedział król.

Sam wyjrzał przez okno.

Kot natychmiast wychylił głowę.

– O! Jest! Właśnie się pojawił!

– Pokażcie szybko! Chcę wreszcie zobaczyć tego kota w bucie! – zawołała księżniczka.

Jednak gdy wyjrzała, kot ponownie schował się w środku.

Tymczasem Bartłomiej, który nadal znajdował się w wodzie, obserwował całe zajście ukryty w trzcinach przy brzegu. To właśnie on dawał kotu znaki klaśnięciem. Gdy przez okno wyglądał król albo królowa, kot miał wystawić głowę. Gdy pojawiała się księżniczka – miał się chować.

Zabawa bardzo Bartłomieja bawiła.

wydrukowano dnia: 29.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Król i królowa raz po raz widzieli kota w bucie. Księżniczka zaś ani razu nie zdążyła go zobaczyć.
W końcu rozgniewała się nie na żarty.
– Sama sprawdzę, co tam jest!
Wyskoczyła z karety i szybkim krokiem ruszyła w stronę butów.
Gdy była już bardzo blisko, potknęła się o wystający korzeń i straciła równowagę. Niechybnie upadłaby na ziemię, gdyby Bartłomiej, widząc całe zajście, nie wyskoczył z wody i nie pochwycił jej w ostatniej chwili.
Księżniczka wpadła prosto w jego ramiona.
W tym samym momencie na miejsce przybiegli król i królowa.
Spojrzeli na młodzieńca, na starannie złożone ubranie, jasne od młynarskiej mąki, oraz na stojące obok długie skórzane buty. Z początku uznali Bartłomieja za młodego szlachcica podróżującego incognito.
Król, zmęczony już poszukiwaniem odpowiedniego męża dla swojej wybrednej córki, natychmiast przypomniał sobie jej wcześniejsze słowa.
– Droga córko – powiedział z uśmiechem – czy zamierzasz dotrzymać danego słowa? Mówiłaś przecież, że poślubisz tego, któremu sama rzucisz się w ramiona. A właśnie znalazłaś się w ramionach tego młodzieńca.
– Ależ tato! – zawołała księżniczka.
Bartłomiej nadal podtrzymywał ją, aby ponownie się nie przewróciła.
Księżniczka spojrzała na niego uważnie. Miał niebieskie oczy i życzliwy uśmiech. Czy był jednak dobry i szlachetny? Tego nie dało się przecież wyczytać z samego spojrzenia.
I wtedy królewna zauważyła wreszcie kota.
Siedział spokojnie w jednym z wysokich butów, jakby nic niezwykłego się nie wydarzyło.
– A więc jednak istniejesz! – zawołała księżniczka.
Kot spojrzał na nią swoimi wielkimi oczami. Miał przy tym minę tak niewinną i błagalną, że trudno było się na niego gniewać. Takie spojrzenie ćwiczył od dawna. Zawsze robił podobną minę, gdy chciał dostać od swojego pana kawałek czegoś smacznego.
Tym razem jego sztuczka również zadziałała.
Księżniczka roześmiała się.
Gdy później okazało się, że Bartłomiej nie jest ani księciem, ani bogatym szlachcicem, lecz ubogim synem młynarza, królewna wcale się nie rozmyśliła.
Z czasem poznała go lepiej i odkryła, że jest pracowity, uczciwy, odważny i ma dobre serce. Te cechy okazały się dla niej cenniejsze niż bogactwa wszystkich książąt, których wcześniej jej przedstawiano.
W końcu Bartłomiej i księżniczka pobrali się, a jego wierny kot zamieszkał razem z nimi na zamku.
Ludzie długo opowiadali historię o tym niezwykłym spotkaniu. Jedni twierdzili, że wszystko wydarzyło się dzięki przypadkowi. Inni byli przekonani, że to sprytny kot od początku wszystko zaplanował.
Jedno jest pewne – od tamtej pory w całej krainie mówiono o nim:
– To ten słynny kot w butach!
Pewnie znacie zupełnie inną bajkę o kocie w butach.
Która z tych historii wydarzyła się naprawdę?
Tego nie wiem.
Działo się to przecież bardzo dawno temu, a z dawnymi opowieściami jest już tak, że każdy opowiada je trochę inaczej.
Która historia jest prawdziwa?
Zdecydujcie sami.

Milena69

wydrukowano dnia: 29.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026